

Ewa Wrembel  
Tadeusz Klimek  
REDAKCJA WIEJSKA

D-9

553  
Dnia: 12.05.71.  
Godz. 5.40 - 5.55

Mówi "Zielone Zagłębie"  
-----

Jeszcze mama mnie uczyła, że bym nie podsłuchiwał, co starsi mówią, ale jakoś mi nie powiedziała, co zrobić np. w przedziale wagonu kolejowego, żeby nie słyszeć o czym współpasażerowie rozmawiają. Uszy watą zatkać, czy co? A swoją drogą - gdybym nie był świadkiem roztrząsania przez podróżnych problemów naszej wsi, rozmawiałbym dziś z wami na inny temat. Teraz nie mogę sobie darować kilku polemicznych uwag z głoszonymi tu i ówdzie tezami o rzekomym rozpieszczaniu polskiego rolnictwa. Np. wytyczne dla Rządu, Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Naczelnego Komitetu ZSL z 14 kwietnia oraz podjęte na ostatnim posiedzeniu Sejmu decyzje zostały przez przeciętnych zjadaczy chleba powszedniego trochę wypaczone, no bo widzi się tylko poprawę warunków ekonomicznych dla rozwoju produkcji rolnej, a nie dostrzega istotnego sensu - dążności do wyeliminowania wszystkich hamulców w rozwoju produkcji rolnej i - co najważniejsze - nie dla wszystkich jest oczywista konieczność usuwania kłód na drodze rozwoju polskiego rolnictwa.

Powiedzmy sobie wyraźnie - polskie rolnictwo rozwijało się na miarę możliwości. Nie jesteśmy krajem za bogatym i dawaliśmy na rozwój rolnictwa tyle, na ile nas było stać. Inni dawali więcej, a wcale poziomem produkcji rolnej tak bardzo nas nie biją. Dla fachowców z FAO - komórki do spraw żywienia Organizacji Narodów Zjednoczonych - polskie rolnictwo w ciągu ostatnich ~~xxx~~ 20-tu lat zrobiło tyle dla poprawy żywienia społeczeństwa, ile kraje wysoko rozwinięte zrobiły przez kilka pokoleń. Jest przecież faktem, że statystyczny obywatel Polski Ludowej odżywia się - pod względem kaloryczności - na miarę obywatela Danii, W. Brytanii, Francji, z tym tylko, że my uzyskujemy te kalorie głównie z konsumpcji artykułów zbożowych, ziemniaków i cukru. Nawet w spożyciu białka możemy się równać z Danią, Szwecją, Austrią, Belgią, bo na 1 mieszkańca przypada u nas i u nich ok. 90 gramów. Różnica polega na tym, że kraje wysoko rozwinięte spożywają od 55 do 67 % białka zwierzęcego, a my tylko 49 %. W bież. 5-letce postawiono więc przed polskim rolnictwem zadanie takiego wzrostu produkcji artykułów żywnościowych pochodzenia zwierzęcego, aby w strukturze spożycia białka już 60 % przypadało na białko zwierzęce. A to oznacza wzrost konsumpcji mięsa i artykułów pochodzenia zwierzęcego do 61, a nawet 63 kg w roku 1975.

A skoro już ten światowy poziom spożycia białka zwierzęcego ma być realny, trzeba się było zdecydować już w dniu 27 marca na podwyżkę cen żywca wieprzowego, wołowego i mleka, aby z kolei zabrać się do wyeliminowania wszystkich hamulców rozwoju produkcji rolnej. Wszystkie, a więc w sposób kompleksowy, ~~były~~ gdy dotąd raczej łatano tylko dziury. Już samo wyliczenie problemów, które stanęły albo w najbliższym czasie staną na porządku prac Rządu upoważnia do stwierdzenia, że przed rolnictwem rzeczywiście zapalono zielone światło. Zapowiedź zniesienia obowiązkowych dostaw z jednoczesnym utrzymaniem Funduszu Rozwoju Rolnictwa, reforma podatku gruntowego, nowelizacja ustaw o gospodarce ziemią oraz aktów prawnych o ochronie użytków rolnych, wyraźne postawienie na poprawę zaopatrzenia wsi w nowoczesne środki produkcji, usprawnienie systemu skupu płodów rolnych, dalszy rozwój produkcji w PGR-ach, a także zapowiedź objęcia ludności wiejskiej opieką zdrowotną na zasadzie powszechnych ubezpieczeń społecznych - każdy z tych ośmiu punktów zaleceń dla Rządu - to osobny olbrzymi temat. W naszych audycjach dla wsi będziemy kolejno omawiać sposoby realizacji tych zaleceń. Dziś chciałbym zwrócić uwagę tylko na jeden fakt: produkcja rolna jest droga i będzie z każdym rokiem droższa.

599

Tak jest na całym świecie, tak jest i będzie u nas. Wszystkie - tutaj tylko wyliczone decyzje - pociągną za sobą wzrost nakładów na rolnictwo. Ale ten wzrost nakładów jest konieczny - po pierwsze - dlatego, że w naszym kraju za naczelne zadanie uznano wzrost stopy życiowej całego społeczeństwa, a bez dostatecznej ilości artykułów spożywczych na rynku nie ma mowy o jakiegokolwiek podwyżce płac. Jest przecież udowodnionym faktem, że każda dodatkowo wypłacona złotówka powoduje wzrost zakupów mięsa właśnie o tę samą złotówkę. I - po drugie - ów przewidziany wzrost nakładów wynika z wyraźnego niedoinwestowania polskiego rolnictwa. Tym, którzy głoszą teorie o rozpieszczeniu polskiego rolnictwa, chciałbym przytoczyć kilka cyfr. W latach 1960-68 tempo wzrostu kapitałochłonności rolnictwa było w Polsce wyjątkowo niskie. Np. w Bułgarii kapitałochłonność rolnictwa rosła w tym czasie sześć razy szybciej niż u nas, w NRD 12 razy, na Węgrzech 31 razy, a w Czechosłowacji aż 48 razy. W tym samym czasie wyposażenie rolnictwa w środki trwałe wzrosło na Węgrzech o 41 %, w Czechosłowacji o 47 %, a w Polsce tylko 18 %. No więc nie przesadzajmy z tym rozpieszczeniem...

Produkcja rolna jest droga i to jest światowa prawidłowość.

Np. w ciągu 50 lat w Ameryce Północnej nakłady na środki trwałe wzrosły 13-krotnie, a w Anglii tylko w ciągu 15 lat aż 3-krotnie.

Może nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że w poprzedniej 5-latce na uzyskanie przyrostu produkcji czystej brutto w wysokości 1-go zł wydaliśmy na inwestycje w rolnictwie aż 9 zł 20 groszy. A w obecnej 5-latce inwestycje na 1 zł produkcji pochłoną już 12 zł.

Cóż, w tej fabryce bez dachu, jaką jest rolnictwo, wzrost produkcji nie zależy tylko od wzrostu wydajności pracy, który np. w przemyśle można osiągnąć poprzez instalowanie bardziej wydajnych maszyn, czy wręcz automatyzację produkcji. W rolnictwie jeszcze ciągle decyduje pogoda. W rolnictwie istnieje pojęcie naturalnej żyzności gleb. W naszych bydgoskich warunkach ta naturalna żyzność gwarantuje nam 12 q zbóż z 1 ha. A my zbieramy już ok. 24 q. Tę dodatkową siłę produkcyjną stworzył człowiek i właśnie poprzez nakłady na inwestycje rolne. Poza tym łatwiej, a raczej taniej można uzyskać wzrost plonów nawet o 5 q w ciągu roku, gdy się zbierało średnio 15 q, niż wywalczyć choćby dodatkowy q przy średnich plonach w granicach 25 q. W pierwszym przypadku wystarczy nowoczesna agrotechnika, choćby przestrzeganie optymalnych terminów siewów czy sprzętu,

a w drugim przypadku trzeba siać na polu o uregulowanych stosunkach wodnych i mieć do dyspozycji wysokopienne nasiona, nawozy sztuczne, środki ochrony roślin. A przecież 1 ha drenaży kosztuje ok. 15 tys. zł. Czy można zrezygnować z drenażowania pól? Można. Ale wówczas trzeba się pogodzić z mizernymi plonami. Przyjmuje się, że drenażowanie gruntów podnosi plony zbóż średnio o 8 q z 1 ha, a więc przysparza rolnikom ok. 1.200 zł dodatkowego dochodu rocznie. Tak więc czas zwrotu kosztów ~~inwestycji~~ drenaży, licząc z oprocentowaniem - sięga 13 lat. A w przemyśle niektóre inwestycje zwracają się po 2-3 latach. Czy to oznacza, że można zrezygnować z melioracji gruntów ornych? A czy można zrezygnować z jedzenia?...

Tak, proszę państwa, wzrost produkcji rolnej kosztuje drogo i każdy dalszy krok naprzód pochłonie jeszcze więcej pieniędzy. Ale kapitałochłonność rolnictwa to nie nasz polski wynalazek. Ostatnie decyzje to dopiero wyrównywanie dystansu w stosunku do światowego i europejskiego rolnictwa, w tym także w stosunku do rolnictwa krajów demokracji ludowej, a nie jakieś rozpieszczanie polskich rolników.

A oto jakie znaczenie mają ostatnie decyzje w zakresie ~~inwestycji~~ poprawy warunków skupu zwierząt rzeźnych dla dalszego rozwoju hodowli.

/Taśma/